

## Zmartwychwstanie Chrystusa w świadectwie św. Jana

Ziemskie życie Jezusa Chrystusa, Syna Bożego zawarte zostało między żłobkiem a krzyżem, między wcieleniem a śmiercią i zmartwychwstaniem. I te granice wyznaczające początek i kres ziemskiej drogi Syna Bożego odpowiadają świadectwu: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo (...) A Słowo ciałem się stało” (J 1,1.14) oraz w wyznaniu Tomasza podczas wielkanocnej chrystofanii: „Pan mój i Bóg mój” (J 20,28). Pewną paralelę dla tego schematu jest również charakterystyczna konstrukcja Ewangelii Marka. Rozpoczyna się od Bożego świadectwa podczas teofanii nad Jordanem: „Tyś jest Syn mój umiłowany, którego sobie upodobałem” (Mk 1,11) a kończy świadectwem setnika powracającego z Golgoty: „Zaprawdę, ten człowiek był Synem Bożym” (Mk 15,39). Można jeszcze wskazać na starochrześcijański hymn chrytologiczny, wykorzystany przez apostoła Pawła w Liście do Filipian: „Takiego bądźcie względem siebie usposobienia, jakie było w Chrystusie Jezusie, który chociaż był w postaci Bożej, nie upierał się zachłannie przy tym, aby być równym Bogu, lecz wyparł się samego siebie, przyjął postać sługi i stał się podobny ludziom; a okazawszy się z postawy człowiekiem, uniżył samego siebie i był posłuszny aż do śmierci, i to do śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg wielce go wywyższył i obdarzył go imieniem, które jest ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zginęło się wszelkie kolano na niebie i na ziemi, i pod ziemią i aby wszelki język wyznawał, że Jezus Chrystus jest Panem, ku chwale Boga Ojca” (Flp 2,5-11). Oczywisty jest więc wniosek: ewangeliczne świadectwo ma prowadzić do wyznania wiary w boskość Jezusa Chrystusa.

### I

Bardzo ważne miejsce w ewangeljach zajmują opowiadania ewangelistów na temat zmartwychwstania ukrzyżowanego Jezusa. Nawet pobieżna analiza tych relacji przekonuje nas, że ewangeliczna tradycja, dotycząca zmartwychwstania Jezusa jest mocno zróżnicowana, niejednolita i czasem – zdaje się – wzajemnie wykluczająca. Przy lekturze opowiadań o pojawieniu się zmartwychwstałego Chrystusa należy pamiętać, że dobór takich czy innych świadectw z tradycji o zmartwychwstaniu Jezusa, zależy jest od teologicznych założeń jakimi kierowali się ewangelicści przy pisaniu swoich ewangelii. Jeśli pamięta się o tym, znika napięcie pomiędzy poszczególnymi historiami i jaśniejsze staje się przesłanie, które zawarte jest w relacjach o wielkanocnym cudzie zmartwychwstania. Wszystko zależy jakie prawdy o Chrystusie poszczególni ewangelicści chcieli przekazać czytelnikom ewan-

geli. Teologiczne założenia decydowały o takim a nie innym wyborze tradycji o Chrystusie. Na przykład ważnym elementem historii objawień zmartwychwstałego w czwartej ewangelii jest motyw niewiary. W ewangeliiach synoptycznych najwyraźniej występuje on w ewangelii św. Łukasza.

W czwartej ewangelii relacja o zmartwychwstaniu Jezusa rozpoczyna się opowiadaniem o Marii Magdalenie, która wczesnym rankiem w niedzielę pobiegła do grobu Jezusa. Znalazła grób otwarty. Przekonana, że ktoś zabrał ciało Jezusa, niezwłocznie udała się do uczniów Pana, aby donieść im o kolejnym akcie wrogości wobec Jezusa. Nie przyszła jej na myśl możliwość zmartwychwstania Nauczyciela, który Łazarza z Betanii powołał do życia z grobu (por. J 11,1-44). Nie dopuściła nawet do siebie tej myśli, gdy siedziała w ogrodzie Józefa z Arymatei i rozmawiała z samym zmartwychwstałym Panem. Sądziła, że rozmawia z ogrodnikiem. Dopiero w trakcie rozmowy z owym – według Marii Magdaleny – nieznanym poznała w nim Nauczyciela z Galilei (J 20,11-18). Zmartwychwstały Chrystus, zwracając się do Marii Magdaleny: „Mario!” spowodował, że otworzyły się jej oczy i odżyły dawne wspomnienia, kiedy z uczniami oraz innymi kobietami chodziła za Jezusem. Marię z Jezusem łączyła zwykła miłość, jaka zawiązuje się między Nauczycielem a uczennicą, lub uczniem, miłość jakiej domagał się Jezus od tych, którzy w Niego uwierzyli. Wraz ze słowem „Mario!” w sercu Marii Magdaleny odżyła wiara, że Ten, który został na Golgocie ukrzyżowany, zmartwychwstał i żyje.

Piotr i drugi, nie nazwany imieniem uczeń, powiadomieni przez Marię Magdalenę o pustym grobie, znaleźli rzeczywiście grób bez ciała Jezusa. Czwarty ewangelista stwierdza, że ów drugi uczeń „ujrzał i uwierzył” (J 20,8), oczywiście słowom Marii Magdaleny, że grób jest pusty, na co wskazuje komentarz ewangelisty: „Albowiem jeszcze nie rozumieli Pisma, że musi powstać z martwych” (J 20,9). Nie znajdujemy więc wiary w zmartwychwstanie Jezusa w sercach uczniów wczesnym rankiem w pierwszy dzień po sabacie. Uczniów w sferze wiary wyprzedziła Maria Magdalena i ona pierwsza ogłosiła ewangelię o zmartwychwstaniu Ukrzyżowanego.

Motyw niewiary spotykamy także w czwartej ewangelii w perykopie o zjawieniu się Chrystusa uczniom, w tym także Tomaszowi (J 20, 24-29), który nie był obecny podczas pierwszego ukazania się Chrystusa gronu uczniów w niedzielę wieczorem (J 20,19-23). Ewangelista opisując reakcję Tomasza na słowa uczniów: „Widzieliśmy Pana”, wyraźnie wspomina o jego niewierze. Tomasz nie wstydząc się jej, powiedział: „Jeśli nie ujrzę na rękach jego znaku gwoździ, i nie włożę ręki mojej w bok jego, nie uwierzę” (J 20,25). Nie była to tylko zwykła niewiara. Zaprawiona była

dużą dozą krytycyzmu wobec wiary pozostałych uczniów Jezusa. Tomasz był gotowy uwierzyć, ale domagał się dowodu i to nie od uczniów, lecz od samego Pana.

Punktem kulminacyjnym w perykopie o niedowierzającym Tomaszu jest spotkanie Tomasza ze zmartwychwstałym Chrystusem. Podczas spotkania inicjatywę w swoje ręce wziął Chrystus. To On do zaskoczonego i być może nawet przestraszonego Tomasza powiedział: „Daj tu palec swój i oglądaj ręce moje, i daj tu rękę swoją, i włóż w bok mój, a nie bądź bez wiary, lecz wierz” (J 20,27). Czwarty ewangelista nie pisze, czy Tomasz rzeczywiście zgodnie z zapowiedzią: „Jeśli (...) nie włożę ręki mojej w bok jego, nie uwierzę” (J 20,25) dotknął się ran Jezusa. Wspomina jedynie wyznanie Tomasza, świadczące, że przewyciężona została jego niewiara: „Pan mój i Bóg mój”.

## II

Jak doszło do przemiany niewiary w wiarę w zmartwychwstanie Jezusa?

Analiza opisów chrystofanii w czwartej ewangelii wskazuje niezbicie, że niewiara ustępowała tam, gdzie wkraczał Zmartwychwstały. Nie działało się to na skutek zjawienia samej postaci Zmartwychwstałego, gdyż z powodu niewiary jako taki mógł On być nie rozpoznany. Tak było w wypadku Marii Magdaleny. Bariera niewiary została w każdym przypadku usunięta dzięki słowom Zmartwychwstałego. Dzięki nim świadkowie cudu wielkanocnego nieomylnie rozpoznawali Nauczyciela z Galilei w zjawiającej się im postaci, chociaż była to postać tajemnicza. Zjawiała się niespodziewanie przy zamkniętych drzwiach (por. J 20,19). Ale Zmartwychwstały udowodniał swą realność i cielesność, wskazując na swoje rany i mówiąc: „Daj tu palec swój i oglądaj ręce moje, i daj tu rękę swoją, i włóż w bok mój, a nie bądź bez wiary, lecz wierz”. Jezusowe „Mario!” otworzyło oczy Marii Magdalenie w ogrodzie Józefa z Arymatei. Słowa Zmartwychwstałego: „Pokój wam!” wywołały wielką radość wśród uczniów, która świadczyła o gwałtownym wybuchu wiary, że Pan zmartwychwstał i żyje. Z troską o wiarę Tomasza wypowiedziane słowa, usunęły mur niewiary.

To nie same chrystofanie, jako takie, czyli zjawienia się Zmartwychwstałego, lecz chrystofanie ze wszystkimi opisanymi przez czwartego ewangelistę elementami, znajdują się u podstawy wielkanocnej wiary kobiet i uczniów. Wszystkie odgrywają bardzo ważną rolę. Nie można ich nie dostrzegać. Występują też one w różnej postaci w pozostałych ewangeliach i świadczą, że wiara wielkanocna nie wyrosła z oczekiwania cudu, lecz ze spotkania ze zmartwychwstałym Chrystusem, ze słów, przez które na nowo wziął w posiadanie tych, którzy byli świadkami Jego

śmierci. Wiara wielkanocna nie była czymś, co należało przewidzieć i czego się należało spodziewać, chociaż w Nowym Testamencie spotykamy formułę: „został z martywych wzbudzony według Pism” (1 Kor 15,3), lecz czymś, co po wielkopiątkowym szoku Pan sam rozbudził w sercach swoich uczniów.

Ewangelista św. Jan dobrze rozumiał powielkanocną sytuację uczniów. Świadomy był tego, że wieść o zmartwychwstaniu Pana powinna być głoszona i winna budzić wiarę. Do tego dzieła został powołany. Z perspektywy czasu spoglądał więc na początki wielkanocnej wiary. Dostrzegał różnicę jakościową pomiędzy wydarzeniami bezpośrednio po Wielkiej Nocy a dziełem ewangelizacji wśród drugiego i trzeciego pokolenia chrześcijan.

Zmartwychwstały Pan nie mógł na zawsze, na wzór wielkanocnych chrystofanii, pozostać z tymi, którzy mają uwierzyć. Przebite ręce i bok przestaną być obiektem oglądania. Skończy się możliwość zmysłowego doświadczenia obecności żywego Pana. Znał taką sytuację z własnego doświadczenia misyjnego. Aby usunąć bariery na drodze do wiary, pisze słowa, które tylko w części pierwszej są słowami Zmartwychwstałego do Tomasza: „Że mnie ujrzałeś, uwierzyłeś; błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli” (J 20,29). Nie są one zarzutem skierowanym pod adresem Tomasza ani też pozostałych uczniów. Słowa: „błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli” należy rozumieć – podobnie jak wiele innych miejsc Ewangelii św. Jana – jako słowa skierowane przez piszącego ewangelię do jej czytelników.

Wiara wielkanocna nie mogła się kończyć na Tomaszu. Jej pochodz dopiero miał się rozpocząć. Nikt jednak nie powinien oczekiwać dowodów zmartwychwstania Chrystusa. Wiara przyszłych pokoleń chrześcijan nie mogła opierać się na dotykaniu i oglądaniu, lecz na świadectwie uczniów, że Jezus żyje i jest Panem i Bogiem naszym.

### III

Narracja czwartego ewangelisty od samego początku podążała ku fundamentalnemu wyznaniu dotyczącemu godności Jezusa: „Pan mój i Bóg mój”. Treść tego wyznania rozsadziła ramy wiary uczniów, która tak wiele – i jest to zrozumiałe – miała wspólnego z judaizmem czasów Jezusa. Dlatego, że Jezus rościł pretensje do godności, które dotąd w judaizmie nikomu z ludzi nie mogły być przypisane, przede wszystkim dlatego, że powiedział o sobie: „Ja jestem” (J 8,24.28.58), został skazany na śmierć i ukrzyżowany. Nie sposób dziś powiedzieć jak dalece uczniowie przed Wielką Nocą skłonni byli akceptować roszczenia Jezusa. Jednakże po wielkanocnym poranku nastąpiła refleksja nad dotychczasowymi wspólnymi przeżyciami

z Nauczycielem z Nazaretu. Trudno też dokładnie prześledzić jej etapy. Nagromadzone myśli na temat Tego, który powiedział o sobie: „Ja jestem” uwolniły się i jakby wybuchły z ogromną mocą wraz z wyznaniem Tomasza: „Pan mój i Bóg mój”. Jest to niewątpliwie najważniejsze świadectwo w Nowym Testamencie na temat boskości Chrystusa.

Świadectwo Tomasza nie jest czymś przypadkowym, niezgodnym z rzeczywistością objawioną w Chrystusie. Zmartwychwstały Pan nie powiedział do Tomasza: Twoje świadectwo jest błędem i bluźnierstwem. Nie dokonał też żadnej korekty Tomaszowego świadectwa, lecz je potwierdził: „Że mnie ujrzałeś, uwierzyłeś”. Od tamtego wydarzenia treścią wiary powinno być przekonanie: Chrystus jest Panem i Bogiem naszym.

Jest to fundamentalne świadectwo. Kto go nie przyjmuje, odrzuca je, albo usiłuje tak interpretować, aby zaprzeczyć boskości Chrystusa, ten wyłącza się poza nawias chrześcijaństwa. Kto nie wyznaje za Tomaszem: „Pan mój i Bóg mój” nie ma prawa powoływać się na żadną część Nowego Testamentu, gdyż sercem Ksiąg Nowego Przymierza jest wyznanie Tomasza. Do istoty chrześcijaństwa należy, obok wiary w zmartwychwstanie Chrystusa, wiara w boskość Chrystusa jako Syna Bożego.

Kim jest Ten, który nazwany został Panem i Bogiem? Jest nim mający rany na rękach po gwoździach, a więc ukrzyżowany w Wielki Piątek, Jezus z Nazaretu. Człowiek z krzyża przez zmartwychwstanie objawił się jako Pan i Bóg. Co dotychczas było zakryte, teraz zostało odsłonięte, co zawsze było paradoksem, nie pasującym do ludzkich wyobrażeń, stało się fundamentem wiary, od której zależy, czy Kościół jest rzeczywiście Kościołem Chrystusowym, lub czy człowiek jest lub nie jest chrześcijaninem.